

# PAUza

Akademicka



Rok XIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 527 Kraków, 15 października 2020

[pauza.krakow.pl](http://pauza.krakow.pl)

[pau.krakow.pl](http://pau.krakow.pl)

## O habilitacji i nie tylko - z perspektywy konserwatywnej

W naszym środowisku naukowym powraca nieustannie dyskusja na temat zlikwidowania habilitacji. Chciałbym wesprzeć konserwatywne argumenty za utrzymaniem tego szczebla kariery naukowej, sformułowane w 516 numerze „Pauzy Akademickiej” przez Andrzeja Białasa. Nie będę jednak odnosił się do szczegółów samej procedury, a jedynie powtórzę pewne założenia na temat nauki, które wydają się zapomniane w toku „egalitarnych” i „demokratycznych” deformacji, jakim model kariery akademickiej uległ w ostatnich latach. Mam na myśli sztuczne „przyśpieszanie” niezasażonych karier, notoryczne nadużycia związane z zupełnym rozmyciem sensu pojęcia „profesor” – tytularny, uniwersytecki, uczelniany, nadzwyczajny, zwyczajny, w uczelni państwowej, w uczelni prywatnej – ciągła obniżka standardów przy awansach w imię „odmłodzenia kadry” lub jako symboliczna rekompensata za niskie zarobki, no i właśnie – postulat zniesienia habilitacji. Może i doktoraty okażą się kiedyś podejrzanymi! **Nauka nie posunie się ani o krok naprzód, nawet jeśli wszystkich magistrów nazwiemy profesorami.**

Przypomnijmy więc dwa aksjomaty, o których pisałem nie raz, ale które, jak widać, trzeba nieustannie powtarzać. Po pierwsze, specyfika roli społecznej uczonego polega na **profesjonalnym obowiązku nieustannego doskonalenia się**, ciągłego bycia lepszym – od innych w swojej dziedzinie i od samego siebie jeszcze z wczoraj. To niezwykle wymagające oczekiwanie. W wielu innych zawodach wystarczy być dobrym, rzetelnym pracownikiem. Motorniczy tramwaju, pilot samolotu, urzędnik na poczcie powinien być kompetentny i tyle. Osiągnięcie pewnego poziomu umiejętności czy wiedzy wystarcza. Potem awansuje się już tylko dzięki „wysłudze lat”, liczbie „wylatanych kilometrów”, stażowi zawodowemu. W nauce jest inaczej: **tu trzeba być ciągle lepszym**. Nie ma postoju na tej drodze. I dlatego instytucja nauki musi zapewniać ciągłe bodźce doskonalenia się – od terminowania aż do naukowego mistrzostwa, i jeszcze dalej.

Po drugie, motywacja do nieustannego doskonalenia się, czyli nieustannej, intensywnej, zdyscyplinowanej pracy badawczej, nie przychodzi znikąd, musi być wbudowana w samą **strukturę pozycji i ról społecznych** typowych dla środowiska naukowego. Motywacja autoteliczna – bezinteresowne dążenie do prawdy, pasja badawcza, nieustanna ciekawość – są dane nielicznym, pojawiają się w przypadku geniuszu czy „fanatyzmu naukowego”, a i to nie trwa nieprzerwanie. Jak częste są przypadki zwątpienia, załamania, rezygnacji z podjętych projektów, długotrwałych przerw

w pracy badawczej czy pisarskiej. A skoro – jak pokazuje historia nauki – przytrafia się to nawet największym uczonym, to cóż mówić o naukowcach niższego lotu.

Zatem jedyny sposób, aby zapewnić nieustanną motywację do osiągnięć, to utrzymywanie hierarchicznej struktury awansu, w sensie kolejnych stopni i tytułów naukowych z habilitacją włącznie, członkostwa w akademiach, nagród, dyplomów, doktoratów honoris causa, aż do Nagrody Nobla, struktury, w której każdy wyższy stopień wiąże się jednoznacznie z większą miarą trzech cenionych przez ludzi wartości – uznania środowiskowego (prestżu), dochodu (zarobków) i władzy (wpływu w środowisku). Drabina ta musi być wieloszczeblowa – a jej **bardzo istotny szczebel to habilitacja** – i sięgać samego szczytu osiągnięć naukowych. Nawet uczeni najwyższej kategorii muszą mieć jeszcze nad sobą jakiś możliwy wyższy pułap (Nobel, doktoraty honorowe, członkostwo Akademii itp.). Ta drabina nie kończy się nigdy. Jak pisał mój mistrz naukowy Robert K. Merton: „there is no repose at the top” (nie ma odpoczynku nawet na szczytach). Najwybitniejsi uczeni są bowiem pod presją oczekiwań najbardziej wymagających – „noblesse oblige”. Nie mogą napisać pracy gorszej niż poprzednio, dokonać odkrycia mniej znaczącego, przedstawić wykładu ze starych notatek.

Z wymienionych powodów nauka jest z samej natury dziedziną **konkurencyjną, elitarną i hierarchiczną**. Bez rozbudowanej, hierarchicznej, wieloszczeblowej struktury uznania naukowego postęp naukowy byłby nie do pomyślenia, nauka nie posiadałaby tej wewnętrznej, samonapędzającej się dynamiki i ekspansywności, która czyni z niej potężną siłę zmieniającą ciągle na lepsze ludzki świat. Wszelkie dążenia do spłaszczenia hierarchii naukowej są dla środowiska naukowego, społecznej roli nauki i postępu naukowego dysfunkcyjne. Hasła demokracji i egalitaryzmu są w odniesieniu do nauki czystą populistyczną demagogią. Z elitarności nauki wynika jasno, że zawsze wybitni będą stanowili mniejszość, zatem w demokratycznej wrzawie nie będą usłyszani. I dlatego w nauce „głos mas”, a w szczególności „Młodych Naukowców”, skupionych już, jak się okazuje, w jakiejś „Radzie” – na przykład wezwania do zniesienia habilitacji – nie powinien być wyznacznikiem polityki w tym obszarze. Nie obawiajmy się elitaryzmu w nauce, o ile droga do elity obwarowana jest merytokratycznymi procedurami kooptacji, wymaga kolejnego pokonywania szczebli drabiny i pozostawiona jest autonomicznej gestii samego środowiska naukowego. Bowiem bez uznanych autorytetów, ekskluzywnych elit i nieustannego dążenia do bycia lepszym od innych – nauka obumiera.

PIOTR SZTOMPKA



WYDAWNICTWO PAU POLECA publikacje online – [link](#)



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków